



## ALFRED GALEWSKI

Oświęcim, dnia 24 maja 1945 r., obecni, prokurator Bronisław Maciołowski, przy współudziale przybranej za protokolantkę Krystyny Szymańskiej, przesłuchał w charakterze świadka, na podstawie art. 20 przepisów wprowadzających kpk i art. 254 kpk, po upomnieniu w myśl art. 107 i 115 kpk, Alfreda Galewskiego, byłego więźnia w Oświęcimiu nr 151 599, który zeznał, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Alfred Galewski
Data i miejsce urodzenia	6 stycznia 1899 r. w Charlottenburgu
Imiona rodziców	Samuel i Joanna Hamburger
Wyznanie	mojżeszowe
Narodowość	belgijska
Stan cywilny	kawaler

---

20 września 1943 r. zostałem przewieziony transportem z Belgii, liczącym 175 osób, do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Zostałem zatrzymany przez SS-manów 12 września 1943 r. na ulicy w Brukseli. Byłem wieziony w pociągu składającym się z wagonów bydlęcych, gdzie mieściło się nas ponad 50 osób. W czasie jazdy nie byliśmy specjalnie źle traktowani, poza tym, że było zbyt mało wody i żadnych lekarstw. Żywność na drogę otrzymaliśmy od gminy wyznaniowej w Brukseli.

Po przybyciu do obozu w Brzezince (Birkenau) przy wysiadaniu nastąpiła selekcja, tak że mężczyźni w liczbie 250 [zostali ustawieni] osobno, zaś reszta, tj. kobiety i dzieci, osobno. Z tych 250 mężczyzn 200 zostało zaraz oddzielonych i wysłanych następnego dnia do Warszawy na roboty, a pozostałych 50 zatrzymano w obozie w Brzezince. Między tymi 50 byłem i ja. Na trzeci dzień, tj. 23 września 1943 r., zostałem jako lekarz skierowany do obozu cygańskiego w Brzezince (BIIe).

Wiadomo mi, że obóz ten został założony w marcu 1943 r. W chwili mojego przybycia do obozu cygańskiego znajdowało się wedle mego obliczenia ok. 17 tys. osób, tak mężczyzn, kobiet, jak i dzieci, z czego – [jak] stwierdziłem po zbadaniu – było 2000 chorych.

Rozpoznałem choroby: tyfus plamisty, *dystrophia alimentaris* [dystrofię], malarię i tyfus brzuszny. Były także wypadki *Durchfallu* (biegunki), jednak z braku odpowiednich środków nie miałem możliwości stwierdzenia, czy były to wypadki dyzenterii. W okresie od marca 1943 r. do listopada 1943 r. zmarło w tym obozie cygańskim 7000 osób na tyfus plamisty.

Cyganie byli źle traktowani, w jednym bloku było pomieszczonych ok. 300 osób, na trzypiętrowych pryczach (buchsach) po dziesięć osób w jednej koi na każdym piętrze. Na samym dole nie było żadnego siennikach i pościelenia, lecz tylko gołe deski i na nich leżeli chorzy na *Durchfall*. Pielęgniarką pomocniczą była Cyganka. Żadnych lekarstw prawie że nie było, tylko od czasu do czasu tanalbina i węgiel. Nie było żadnych opatrunków, tak że chorzy operowani po 14 dni musieli używać tych samych brudnych zaropiatych bandażi.

Na rozkaz Niemców, prawdopodobnie na rozkaz głównego lekarza dr. Mengele, przeprowadzano co cztery tygodnie dezynfekcje w celach odwszenia bloków, w których przebywali Cyganie. Odbываło się to w ten sposób, że chorzy leżeli na gołej ziemi, podczas gdy pielęgniarki Cyganki zlewały lizolem deski koi po zrzuceniu poprzednich sienników na ziemię. Wszystkich Cyganów bez wyjątku i bez względu na stan zdrowia poddawano kąpeli w drewnianej wannie, w której [woda] była początkowo letnia, później zimna. Dezynfekcja trwała od godz. 8.00 rano do 6.00 wieczorem i podczas takiej dezynfekcji, w szczególności z powodu kąpeli, umierało dziennie 20 osób, a raz nawet 60.

W tym obozie cygańskim panował również nagminnie świerzb. Wybuchł on w listopadzie i szerzył się tak, że na rozkaz dr. Mengele został urządzony blok 20. dla chorych na świerzb. Początkowo nie dostarczano żadnych środków do jego leczenia, tak że przechodził on i ogarniał całe ciało chorego – od małych punkcików do coraz większych ognisk, aż rozlewał się na całe ciało w duże rany. W końcu na rozkaz niemiecki zarządzono leczenie, które polegało na tym, że urządzono trzy cementowe wanny, stojące jedna obok drugiej, w których chorzy odbywali kąpiele w następującej kolejności: w pierwszej wannie brali kąpiel w zwykłej wodzie, następnie po pięciominutowej przerwie przechodzili do drugiej wanny, w której znajdował się *natrium thiosulphate* [tiosiarczan sodu], skąd przechodzili do trzeciej wanny napełnionej czteroprocentowym roztworem kwasu solnego. Ostatnia kąpiel wywoływała

kolosalny ból, zwłaszcza u osób z dużymi i głębokimi ranami, wskutek czego chorzy nie chcieli iść do tej trzeciej wanny, lecz na rozkaz Niemców wpędzano Cyganów do wanny, bijąc pałkami lub biczami, co robiły pielęgniarki Cyganki na rozkaz i w obecności Niemców. Nazwisk tych ostatnich nie znam. Kuracja trwała trzy dni, w jej czasie procedura musiała być powtarzana pięć razy. Dobre wyniki kuracja ta dawała tylko w wypadkach lekkich, [w] słabo rozwiniętych początkach choroby. Jakkolwiek zazwyczaj na świerzb nie ma wypadków śmierci, to jednak tutaj one się zdarzały prawie codziennie. W obozie cygańskim było nas zatrudnionych ok. 40 lekarzy i prawie każdy z nas przechodził świerzb, jednak w lżejszym stopniu, albowiem leczyliśmy się zaraz w [jego] początkach, nacierając [się] odpowiednimi środkami. W marcu lub kwietniu 1944 r. dostarczono nam Mitigal i wtedy, po użyciu tego lekarstwa, świerzb został usunięty.

W obozie cygańskim byłem zatrudniony aż do jego rozwiązania, tj. do 1 sierpnia 1944 r. Na początku lipca 1944 r. wybrano Cyganów w wieku 16–20 lat, zdolnych do pracy, i wysłano ich do Niemiec na roboty. W połowie lipca wybrano znowu mężczyzn, kobiety i dzieci, których bliscy krewni, [tacy] jak ojciec, brat, mąż itd., służyli w wojsku niemieckim, i odesłano również do Niemiec na roboty.

1 sierpnia 1944 r. pozostało w obozie cygańskim 3480 zdrowych Cyganów obojga płci i 418 chorych. Cyganie ci w 75 proc. nie byli czystej krwi Cyganami, ale przez Niemców jako tacy zostali uznani. Byli to Cyganie wszystkich narodowości z wyjątkiem węgierskich. Cyganie ci 1 sierpnia 1944 r. zostali spaleni w krematorium IV i V, gdyż w tym czasie zaobserwowaliśmy stamtąd wychodzące dymy. Cały proceder odbył się w sposób następujący: o godz. 20.30 obóz cygański został zamknięty, zaciągnięto strażę niemieckie, sprowadzono z innych bloków niemieckich blokowych uzbrojonych w drągi, zajechały samochody ciężarowe, do których wpędzano kijami Cyganów. Około godz. 11.00 w nocy zajechały wozy ciężarowe do szpitala cygańskiego, skąd załadowano 50–60 Cyganów na każdy wóz, przy czym lekarze musieli pomagać w tej czynności pod groźbą bicia. Z całego obozu cygańskiego słychać było ogromne krzyki, wprost wycia Cyganów, gdyż ci wiedzieli, co ich czeka. Przez cały czas trwania tej akcji na terenie szpitala cygańskiego obecny był dr Mengele. Krótco po północy akcja się skończyła, gdyż cały obóz cygański został opróżniony.

W czasie pobytu Cyganów w obozie względy miały tylko bliźnięta, które były lepiej traktowane, lepiej odżywiane. W tym czasie dr Mengele wraz ze swoim personelem pomocniczym

przeprowadzał na nich specjalne doświadczenia i badania. 4 sierpnia przybiegł do szpitala jak szalony i wyrzucał nam, że źle przeprowadzano badania, gdyż u jednego z bliźniąt (dwaj czteroletni chłopcy) stwierdził lewostronną gruźlicę szczytowej [części] płuc, którą przeoczono. Wspomnieć muszę, że badanie bliźniąt odbywało się w ten sposób, iż najpierw pięciu lekarzy obozowych *Häftlingów* (więźniów) przeprowadzało badanie bliźniąt, a później specjaliści od oczu, uszu itp. Na tej podstawie, że dr Mengele 4 sierpnia 1944 r. wyrzucał nam złe badanie, przypuszczam, że bliźnięta te były sekcjonowane, po uprzednim zagazowaniu, a łatwo było można rozpoznać zwłoki bliźniąt, gdyż Cyganie byli gazowani w ubraniach, a bliźnięta miały oznaczenie „Z”, względnie „Zw”.

Ze wszystkich Cyganów uratowała się tylko jedna Cyganka, która niepostrzeżenie wyskoczyła oknem i ukryła się w rowie na wodę; prócz tego na bloku 29. dwoje dzieci, które w czasie tej akcji prawdopodobnie spały i nie zostały spostrzeżone przez Niemców. Jednak i te dwie osoby zostały później zabite. W czerwcu 1944 r., gdy [chłopcy] ci zbliżyli się do drutów, ośmioletni Cygan otrzymał od strażnika Niemca postrzał w brzuch, zaś cztero-, pięcioletni chłopak – strzał w prawą rękę.

W kwietniu 1944 r. zdarzyło się, że pijany SS-man, strzelivszy do bloku, zastrzelił Cyganę i ranił Polaka pełniącego funkcję magazyniera.

Najgorszy był brak lekarstw i nieodpowiednie odżywianie, zwłaszcza dzieci, które wskutek tego chorowały na awitaminozę i *rachitis* [krzywicę]. W czasie pobytu [tam] stwierdziłem, że nie szczczędzono Cyganom bicia, czynili to przede wszystkim blokowi, z których największa część to byli Niemcy, nazwisk ich nie znam, wiem, że nosili imiona Eryk, Franz, Juliusz i Antoni. Z blokowych Cyganów zauważyłem tylko trzech.

Jeszcze w maju 1944 r. przybyli do obozu cygańskiego Węgrzy Żydzi i to w tak wielkiej liczbie, że brakło dla nich miejsca do spania i musieli spać na podłodze. W jednym bloku mieściło się powyżej tysiąca Węgrów. Dopiero po likwidacji obozu cygańskiego, tj. 2 sierpnia 1944 r., było więcej miejsca. Węgrzy ci jednak przebywali tylko przejściowo w obozie, gdyż po krótkim pobycie byli wysłani do Niemiec na roboty, względnie byli wykorzystywani w kopalniach na Śląsku. W obozie cygańskim umieszczano tylko zdolnych do pracy Żydów węgierskich. Najgorsze dla nich było to, że mimo iż przywieźli ze sobą – każdy z nich – własną apteczkę z lekarstwami, nie otrzymywali żadnych leków w razie zachorowania.

Wiem z opowiadania samych Węgrów, że przywieźli ze sobą lekarstwa, a nadto po upływie sześciu tygodni otrzymaliśmy, my lekarze, medykamenty pochodzenia węgierskiego. Mimo usunięcia Cyganów z obozu nosił on nazwę cygańskiego do końca istnienia obozu. Po opróżnieniu go z Węgrów w listopadzie 1944 r. zapełniono go kobietami z obozu FKL [*Frauenkonzentrationslager*] BIIb i BIIc.

W szpitalu, gdzie pracowałem, odbyły się dwie selekcje: jedna 19 września 1944 r. i [druga] 29 września 1944 r. W pierwszej spalono 293 chorych, a w drugiej ok. 190 chorych. Spalenie nastąpiło z tego powodu, że chorzy byli. Jeśli chodzi o Węgrów, to do szpitala przyjmowana była ograniczona ich liczba, mianowicie tylko trzy – cztery procent ogólnej liczby Węgrów przebywających w obozie.

W czerwcu 1944 r. wybuchła na bloku 19. choroba w objawach zbliżona do szkarlatyny. Doktor Mengele twierdził, że to szkarlatyna i z tego powodu chciał cały blok opróżnić z ludzi i ich spalić. Jednak prof. dr Epstein stwierdził, że to nie jest szkarlatyna, lecz tzw. różyczka (*Röteln/Rubeola*), ustalił to zaś na podstawie specjalnego badania przez zastrzyknięcie krwi rekonwalescenta po szkarlatynie. W ten sposób uratował on od spalenia cały blok.

Na tym przesłuchanie zakończono, a po przetłumaczeniu świadkowi treści protokołu na język niemiecki, którym tak przesłuchujący, jak i protokołująca władza, [protokół] podpisano.